

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków dnia 11 maja.

We wtorek *Lady Tartufe* w abonamencie, Pan Rychter wystąpi ostatni raz przed wyjazdem do Lwowa na gościnne występy w roli marszałka.

— Pan Ludwik Oraczewski ofiarował na tegoroczny konkurs krakowsko-lwowski 100 złr.

Sprostowanie: W wczorajszym afiszu na drugiej szpalcie w wierszu siódmym zamiast w niektórych pismach krakowskich czytaj warszawskich.

ROZMAITOŚCI.

W Wiedniu sądzonym miał być ciekawy proces, wzbudzający najwyższe w publiczności zajęcie.

Artystka teatru Stramfera panna Gallmeyer, zwymyślała na scenie wobec widzów, koleżankę swoją pannę Maryę Charles i obelgami ścigała ją aż do garderoby.

Dyrektor udzielił pannie Charles z tego powodu urlop przymusowy, skutkiem którego podała skargę do sądu przeciw pannie Gallmeyer, ale przez wpływ zabiegów adwokata tej ostatniej, zgodziła się cofnąć tę skargę pod pewnymi warunkami. A mianowicie, żądała od chorej panny G. piśmiennego przeproszenia, które po jej powrocie do zdrowia wobec całego personelu powtórzonem być powinno; dalej zastrzegła sobie skarżącą rękojmię, że panna G. usunie się od wszelkich intryg, jakieby dymisy panny Ch. spowodować mogły, że zapłaci wszelkie do tego zaszłe koszta procesu, a nakoniec,

że za wykonanie tych warunków dyrektor Stramfer również piśmiennie poręczy.

Tak obwiniona jak i Stramfer przyjęli wszystkie te zobowiązania, gdy nagle nadszedł list od chorej panny Ch., w którym oświadcza, że to wszystko zamała i na tem nie poprzestaje.

Obie przeciwniczki w łózkach, obie chore, skutkiem tego obydwaj obrońcy zwaśnionych artystek prosili o odroczenie terminu sądu, który też na d. 15 kwietnia r. b. został oznaczony.

Najnowsza operetka Offenbacha pod tyt. *Ostatni Gaskończyk* ma być w teatrze Karola w Wiedniu przedstawioną.

Kronika tygodniowa.

Przyjazd Arcyksięcia Karola Ludwika — Uroczyste otwarcie Akademii umiejętności — iluminacja — pan Leon Feintuch na straży honoru miasta Krakowa — wieczne utyskiwanie na losy i pan Maciej kapitalista.

Dzień 7 Maja będzie pamiętnym w dziejach miasta Krakowa i całej Polski. W dniu tym uroczyste została otwartą Akademia umiejętności. Na jej otwarcie zjechał Arcyksiążę Karol Ludwik protektor Akademii. Już we Wtorek wieczorem tłumy ludu zajęły rynek, floryańską i dworzec kolei, oczekując przybycia Arcyksięcia. O godzinie 9 wieczorem huk wystrzałów armatnich oznajmił przybycie dostojnej osoby. Przez całą drogę wiodącą do Spiskiego pałacu, Arcyksiążę witany był przeciągniętymi okrzykami i radośnymi wiewatami. We Środę po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele Panny Maryi o godzinie 12 nastąpiło uroczyste otwarcie Akademii stosowną przemową Arcyksięcia w języku niemieckim, w tymże języku odpowiedział profesor Majer, prezes akademii; następnie odczytana została rozprawa przez profesora Mayera o celu akademii, potem odczytał także rozprawę sekretarz akademii J. Szujski, i na tem zakończyło się pierwsze publiczne posiedzenie Akademii. Co tylko Kraków posiadał w swych murach najświetniejszego pod względem rozumu znaczenia, i piękności, wszystko to można było widzieć w sali dawniejszego Towarzystwa naukowego krakowskiego. O godzinie drugiej zwiedził Arcyksiążę bibliotekę Jagiellońską, gdzie był przyjmowany przez rektora uniwersytetu profesora Fiericha, potem był na mogile Kościuszki, Bielanach, na Wawelu, gdzie zwiedzał groby królewskie, skarbiec i inne dawniejsze zabytki. Wieczorem miasto było rześcicie oświetlone, a dwie muzyki w jskowe przygrywały podczas obiadu wyprawionego na cześć Arcyksięcia. We Czwartek Arcyksiążę wysłuchawszy mszy świętej w kościele Panny Maryi o godz. 7½ opuścił Kraków udając się z powrotem do Wiednia.

Obowiązkiem moim jako kronikarza, było, jest i będzie przy wszystkich podobnych uroczystościach być wszędzie i wszystko widzieć zblizka, by się potem zdobytymi wrażeniami mózdz podzielić z Wami szanowni czytelnicy. Zadania tego święcie dopełniłem i przez całe dwa dni byłem ciągle na nogach, przyglądając się i podziwiając niekłamany zapał mieszkańców Krakowa. Tak jest, podziwiałem zapał,

gdyż z początku byłem przekonany, że żar nie jest dość silnym, by się rozbudził w naszych sercach, lecz dziś zmieniłem zupełnie zdanie, i z uszanowaniem uchylam przed wami mój kapelus. Pokazuje się tylko, że byle szlachetniejsza idea, a już jesteśmy zdolni do wielkich czynów. Prawdę powiedziawszy na 50,000 mieszkańców Krakowa, przynajmniej 40,000 nie wiedziało, co to jest akademia, i na co ona ma służyć, instynktem jednakowoż reszta przeczuła, że to musi być cel wzniosły i z całym sercem wszyscy się połączyli, by godnie uczcić ten wielki dzień, który powinien być zapisany złotymi literami na kartach naszej historii. Miasto całe nie będąc do tego przez nikogo zachęcane, li tylko z własnej woli, przyjęło udział w tej uroczystości. Wieczorem we śród rynek i wszystkie ulice rześcicie były uiluminowane. Oprócz magistratu, wieży ratuszowej, strażnicy straży ogniowej, bramy floryańskiej, które były nadzwyczaj ładnie oświetlone, wymieniam jeszcze Bank galicyjski dla handlu i przemysłu i magazyn nowości p. Leona Feintucha. Oba te domy były nadzwyczaj świetnie i gustownie uiluminowane. Jużto przyznać potrzeba, że gdzie idzie o gust, to musimy przyznać pierwszeństwo panu Feintuchowi. Wystawa jego magazynu jest prawie najpiękniejszą w Krakowie, a we Lwowie jeszcze ma sklep ładniej urządzonej i pomimo niechęci tamtejszych kupców, pan Feintuch stoi wytrwale na stanowisku i godnie broni honoru Krakowa swego miasta rodzinnego. Życzyłoby bardzo należało, by p. Feintuch znalazł więcej naśladowców, a miasto nasze upiększyłoby się gustownymi sklepami i wystawami, co dużo wpływa na upiększenie miasta.

Po dwóch dniach wrzawy, napowrót wpaśliśmy w znaną apatyę i dziś wszystko jak dawniej było, tylko się ku starości pochyliło. Jużto o energię i ruchliwość największy nasz wróg nie posadzi o to, potrzeba nadzwyczaj silnych wrażeń, by nas można wyprowadzić z *dolce far niente*. Pod tym względem dużo mamy podobieństwa z Włochami, nieszczęściem nie dał nam Pan Bóg ciepłego klimatu i cudnych italskich ogrodów, i nasze *dolce far niente* zmuszeni jesteśmy zamykać u siebie w domu i nie pokazywać na widok publiczny. Ot naprzykład krzyczymy i wrzeszczymy w niebogłoty, że mieszkania drogie, że właściciele obdzierają nas ze skóry, a jednakowoż żaden z kapitalistów nie odważy się bohatercko poświęcić swoje kapitały na wybudowanie domów, a przez to na ulżenie klasom mniej zamożnym. Przecież dom, to pewna rzecz, bo gdyby się nawet spalił, to asekuracja zapłaci, a przy-

tem procent pewny, lecz nasi kapitaliści wolą spekulować na giełdzie wiedeńskiej, aniżeli budować domy. Przed paru dniami spotkałem u Fuksa mego znajomego, jak to powiadają, człowieka setnego, posiadającego grube kapitały i dwie córki na wydaniu, a każda z nich z posagiem 50,000 florenów, jak na te czasy, to pańska fortuna. Otóż pan Maciej zaczął przedemną piorunować na niecnym właścicielu domów, którzy mu każą płacić 1200 złr. za mieszkanie złożone tylko z 6 pokoi i to na pryncypalnej ulicy.

— Bo to panie dobrodzieju, jest niepodobieństwo, żeby można dłużej wytrzymać, jak się zgniewam, tak jak Boga kocham wyprowadzę się z Krakowa, i wolę mieszkać w Pacanowie albo w Limanowej, aniżeli płacić 1200 złr. za mieszkanie.

— Ależ posiadasz pan kapitały, to możesz kupić kawał placu i wybudować sobie ładny pałacyk, sobie przyniesiesz korzyść, a miastu ozdobę.

— Nie głupim panie dobrodzieju, jeszcze mi się dom zawali, jak to było przeszłego roku.

— To był tylko wypadek, ale dom panu przyniesie korzyść pewną.

— Nie głupim, co mi tam potem, człowiek ma dwie córki na wydaniu, to nie może groszem ryzykować, bo to panie dobrodzieju, odpowiedzialność przed Panem Bogiem.

Nakarmiwszy mię do sytu swym panem dobrodziejem, już miałem ochotę pożegnać wygodnego pana Macieja, gdy wtem z telegrafu przyniesiono panu Maciejowi depeszę telegraficzną. Po przeczytaniu, twarz pana Macieja wyciągnęła się, pobladła, i pan Maciej zaklął w niebogłoty.

— Co to panu takiego?

— Ot panie dobrodzieju, skaranie boskie, papiery spadły, i w jednej chwili straciłem 14000 złr.

— JAKTO! więc pan grasz na giełdzie?

— Tak, trochę.

— Pięknie trochę, jeżeli odrazu przegrałeś pan 14000 złr.

Pogrążonego w zadumie opuściłem pana Macieja, wynosząc to przekonanie, że na podniesienie dobrobytu i przemysłu miejscowego, to nie ma w kraju kapitałów, lecz na hazard, na grę w giełdzie to jest. Smutne to bardzo, lecz prawdziwe.

J. K.



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 135.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 11^{go} Maja 1873 r.

Opera ludowa w 3 aktach. Tekst uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872, napisany wierszem przez Aleksandra Ładnowskiego; muzyka Kazimierza Hofmanna



Z TAŃCAMI

SKARBY i UPIORY

czyli

TRZECIA CZĘŚĆ

KRAKOWIAKÓW I GORALI

 Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów 

W akcie trzecim tańce góralskie układu p. Alberta Eker.

O S O B Y:

Jacenty Cnotliwski, dziedzic (Bar-	Pan Terenkoczy.
dos) — — — — —	Panna May.
Wanda — — — — —	Pan Bolesławicz.
Ekonom — — — — —	Pan Zamojski.
Miechodmucha, organista — —	Pan Werner.
Wawrzyniec, furman (ojciec Stacha)	Pani Ekerowa.
Bartłomiejowa (Dorota), młynar-	Pan Szymański.
ka (wdowa) — — — — —	Pan Zakrzewski.
Jonek } Krakowiacy	Pan Grzybowski.
Stach } — — — — —	Pan Siedlecki.
Paweł } — — — — —	Panna Źwiklińska.
Wojtek } — — — — —	Panna Bauman.
Baśka Stachowa } Krakowianki	Panna Wojnowska.
Zośka Pawłowa } — — — — —	Panna Ekel.
Joaska Grzędowa } — — — — —	
Magda, panna młoda } — — — — —	

Marysia — — — — —	Panna Sikorska.
Małgorzata, stara guślarka —	Panna Kwiecińska.
Bryndus } — — — — —	Pan Nowakowski.
Morgol } Górale — — — — —	Pan Eker.
Świstos } — — — — —	Pan Pichor.
I } — — — — —	Panna Wyszowska.
II } Góralki — — — — —	Panna Kwiecińska.
III } — — — — —	Pani Rogerowa.
IV } — — — — —	Panna Steliga.
Urządnik sądowy — — — — —	Pan Danielewicz.
Woźny — — — — —	Pan Zapałowicz.
Pastuch — — — — —	Pan Glikson.
Młynarczyk — — — — —	Pan Roger.

Młynarczyki, Pacholcy, Krakowiacy, Krakowianki
Górale — Góralki — Muzykanci.

Rzecz dzieje się w okolicy Krakowa we wsi Mogile, w cztery lata po II części.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.